

SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/3 strony 10 K.

Wychodzi 1 i 15
każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.
Godziny urzędowe od 8 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarń i biur dzienników.
Prenumerować można **tylko** wprost w administracji (pieniądze przekazem lub osobiście).

„Jeszcze nie zginęła!”

Jako w polu przeoranem,
Siew runieje wiosną,
Tak i w męźnych polskich sercach
Znów nadzieje rosna.

Śpiewa żołnierz na widecie,
Śpiewa u ogniska,
A Ojczyzny imię drogie,
Jak gwiazda mu błyska!

Aż z nadziei urodzona,
Piosenka wionęła
Nad Legjony nasze dzielne:
»Jeszcze nie zginęła!..«

Kto ją pierwszy tam wyśpiewał,
Nikt już dzisiaj nie wie —
Ale żyje duch Legjonów
W tym nadziei śpiewie.

Przeleciała piosenka góry,
Przeleciała morza —
Zaświtała w ziemi polskiej,
Jak nadziei zorza.

Choć nas przemoc gnębi wroga,
Choć nam głos odjęła,
Lata piosenka nad polami:
— »Jeszcze nie zginęła!«

1798.

Jan Sawa.

Gawęda druga o raportach.

Szczegóły raportów.

Wywiadowca powinien zawsze wiedzieć, jakie szczegóły chce mieć podane w raporcie drużynowy w opisie mostu, rzeki, brodu i t. d.

Tutaj podaję ich najważniejszy wykaz:
Bagna. — Rozciągłość, gdzie je można przebyć, drogi je obchodzące i t. p.

Biwak. — Woda. Jak jest osłonięty lub ukryty. Teren otaczający, obronność, wyjście.
Bór. — Patrz: Las.

Bród. — Głębokość, dno, długość brodu i czy idzie prosto, czy też po linii łamanej, brzegi; teren otaczający, możność zniszczenia przejścia i t. p.

Defilé.)* — Rodzaj, czy panuje nad nim sąsiedni teren, długość, szerokość; teren przed i za defilé, teren dla oddziałów skrzydłowych i t. p.

Domy. — Patrz: Zabudowania.

Droga. — Rodzaj (sztuczna czy naturalna), szerokość, wyniosłość ponad otaczający teren, ogrodzenia po bokach, materiał do naprawy.

Droga żelazna. — Patrz: Kolej żelazna.

Forty. — Rozciągłość, położenie, materiał, uzbrojenie, wysokość wału, głębokość i szerokość rowu, teren otaczający, pobliskie wzgórza, najlepsza linja do zbliżenia się, woda, załoga.

Góry. — Patrz: Wzgórza.

Gościniec. — Patrz: Droga.

Jezioro. — Długość, szerokość, głębokość, brzegi, łodzie, teren otaczający.

Kanał. — Patrz: Rzeka.

Kolej żelazna. — Szerokość toru (odstępu między szynami), liczba torów, progi (drewniane czy żelazne), nasyp, wrznięcie się w teren, tunele, mosty (ich długość, szerokość, wysokość i t. d.), telegraf.

Las. — Rozciągłość, wysokość i charakter drzew, ścieżki, zarośla (o tyle, o ile można w nie sięgnąć wzrokiem).

*) Przez »defilé« określa się każde wązkie przejście, więc np. parów, grobla i t. d., na którym oddział musi przyjąć bardzo wązką formację.

Miasto. — Rozciągłość t. j. długość i szerokość, liczba mieszkańców lub domów, materiał i t. d. (jak przy szczegółach Zabudowań), sytuacja (jak przy Pozycji), skąd czerpie miasto wodę i gaz. Podać również Żywność.

Most. — Materiał, długość, szerokość, wysokość ponad poziom wody, parapet (jego wysokość, materiał i t. d.), rodzaj brzegów, dna i t. p., najbliższy materiał do naprawy.

Nieprzyjaciel. — Liczba, odległość, w jakim kierunku, rodzaje broni, co czyni.

Obozowisko. — Rozciągłość otwartego terenu, czy jest on płaski czy pochyły, woda; rodzaj ziemi, teren otaczający.

Obserwacyjne punkty. — Wysokość, rodzaj (drzewa, wieże, wzgórze i t. d.), jakie inne punkty obserwacyjne widać (dla sygnalizowania).

Parów. — Patrz: Defilé.

Pasza. — Patrz: Żywność.

Pozycja. — Rodzaj (czy grzbiet, fort, wieś, las i t. d.), rozciągłość, rodzaj terenu z przodu i z boków pozycji, pobliskie wzgórze. Jak pozycja jest zajęta, najlepsza linja ataku (dla przeciwnika), rozkład wody.

Przeprawa. — Liczba i wielość łodzi, szerokość przeprawy, osłona, udogodnienia.

Reduta. — Patrz: Fort.

Rzeka. — Głębokość, szerokość, wartość, rodzaj brzegów, dno, miejsca do kąpieli, przeprawy, łodzie, materiały na tratwy.

Stacja kolei żelaznej. — Patrz: Zabudowania. Prócz tego — liczba peronów, ich długość i szerokość, liczba wejść na nie, zapas węgla lub ropy, kolejowe zapasowe materiały, szyny i t. d., progi, zbiorniki wody, telegrafy.

Staw. — Patrz: Jezioro.

Studnia. — Głębokość do dna, głębokość wody.

Szosa. — Patrz: Droga.

Tabor. — Liczba wozów, wózków i zwierząt pociagowych.

Telegraf. — Liczba drutów, wysokość słupów i ich materiał, kierunek w którym idzie linja.

Teren. — Czy płaski, falisty, pagórkowaty; otwarty czy pokryty; uprawny czy dziki, z zaludnieniem gęstym, czy rzadkim; pokrycie.

Wąwóz. — Głębokość, szerokość, rodzaj stoków (skaliste czy pokryte krzakami). Patrz także: Defilé.

Wieś. — Patrz: Miasto.

Woda. — Czy dobra do picia, bieżąca czy stojąca, czy rzeka, staw, studnia; wielość i głębokość wody, ile koni może pić równocześnie lub czy potrzeba pić je z wiader.

Wzgórze. — Wysokość, stromość, pokrycie (skaliste, trawiaste, lesiste) czy można je przebyć na koniu i t. d., widok z nich.

Zabudowania. — Wysokość, długość, materiał, dachy, dostarczanie wody, teren otaczający, ogrodzenia, skąd najlepszy widok i t. d., samotnie stojące domy.

Zagajnik. — Patrz: Zarośla.

Zarośla. — Rozciągłość, wysokość, rodzaj, gęstość (o tyle, o ile można w nie sięgnąć wzrokiem).

Zasadzka. — Rodzaj zakrycia (czy zarośla, ściany, skały i t. d.), jak daleko linja nieprzyjacielska, droga do odwrotu i t. p.

Żywność. — Ilość pokarmu dla ludzi (zboże, mąka, kasza, mięso żywe i martwe, ziemniaki, jarzyny i t. d.) oraz paszy (owies, jęczmień, siano, słoma i t. d.)

Ćwiczenia.

Każdy wywiadowca powinien przepisać sobie do swego notesu przy bloczku z raportami wszystkie te szczegóły, albo też nauczyć się ich na pamięć. Wówczas będzie wiedział, kiedy mu każą złożyć raport o moście, albo o jakimś innym przedmiocie terenu, jakie szczegóły są potrzebne a jakie są zbędne. Oszczędzi to zawsze bardzo dużo czasu.

Ażeby nabyć wprawy w tym zakresie, należy ćwiczyć się, przy sposobności mijania mostów, kolei żelaznych, rzek i t. d., w pisanii raportów.

Przesyłanie raportów.

Cała umiejętność skautów-wywiadowców, nie na wiele przydałaby się, gdyby raporty na piśmie nie były pośpiesznie przesyłane do własnych oddziałów.

Czyni się to w różny sposób, bądź przy pomocy gońców konnych lub gońców na rowerach (relais albo skautów-gońców), bądź za pomocą telegrafu, sygnalizacji i t. d.

Skauci-gońcy.

Patrol, wyruszający na dalekie wywiady, bierze ze sobą oddział gońców na rowerach albo na koniach. Z oddziału tego co pewien odstęp (np. 3 do 7 km.) pozostawia się trzech albo czterech gońców, jako jedną stację t. zw. *relais* (mów: relé) czyli łańcucha gońców. Każda stacja musi sama troszczyć się zarówno o swoje bezpieczeństwo, jak i o żywienie się i wypoczywanie. Skoro do stacji przybędzie goniec z depeszą (raportem na piśmie), komendant stacji ma natychmiast potwierdzić jej odbiór i jaknajśpieszniej wysłać swego gońca z depeszą do następnej stacji.

Stacje gońców muszą być z reguły ukryte niedaleko w pobliżu drogi, którą przesyła się

depesza. Jednakże musi być na drodze lub na przydrożnym drzewie zrobiony umówiony znak, któryby wskazywał przybywającemu gońcowi, gdzie jest stacja. Wystarczającym znakiem może być wiecheć trawy, złamana gałąź, jakiś gałgan albo rysa na drodze i t. p.

Komendant warty ma mieć zawsze gońca gotowego do wysłania. Przysłanego gońca z poprzedniej stacji musi komendant po krótkim odpoczynku odesłać z powrotem. Również musi prowadzić spis wszystkich otrzymanych i wysłanych depesz oraz czasu wysłania.

Nieraz musi goniec przewieźć depeszę przez obszar, zajęty przez nieprzyjaciela, dlatego każdy goniec musi doskonale orjentować się w terenie i ukrywać się przed okiem nieprzyjaciela.

Również nieraz zdarza się, że goniec ma doręczyć depeszę oddziałowi, który jest w marszu i dlatego zarówno komendant stacji, jak i każdy goniec powinien umieć obliczać w jakim czasie dopędzi maszerujący w jakimś kierunku oddział, a również umieć trafić do oddziału po jego śladach. Obie te rzeczy wymagają dobrego wyćwiczenia.

Cykliści.

Prawie zawsze praktyczniejszym okazuje się rower dla gońca, aniżeli koń. Rower jeździ szybciej, nie męczy się i nie wymaga paszy ani wody, może być doskonale ukryty w byle rowie w razie niebezpieczeństwa; przedewszystkim jednak rower jeździ nadzwyczaj cicho, czym się niełatwo zdradza przed nieprzyjacielem. Rower przebywa nie tylko dobre drogi, ale również bez wielkiego trudu ścieżki polne i leśne. *Relais* na rowerach wymaga mniej gońców, niż *relais* konne.

Przechowanie depeszy.

Goniec musi mieć depeszę, ukrytą przy sobie w ten sposób, by mógł ją w razie schwytania go przez nieprzyjaciela bądź zniszczyć, bądź ukryć. Każdy skaut będzie miał na to przygotowanych wiele »fortelów«, jeden »fortel« ma jednak znaczenie pierwszorzędne — a to, by obok rzeczywistej depeszy goniec miał przy sobie n. p. pod kapeluszem, depeszę fałszywą. Nieprzyjaciel, obszukując gońca, łatwo znajdzie ową fałszywą depeszę i będzie z niej zadowolony, nie szukając już często dalej.

Znane Wam są zapewne niektóre »fortele« używane w wojnie burskiej.

Depesza, która zawiadomiła jen. Baden-Powella o wyruszeniu Burów na Mafeking, była zwinięta w kulkę wielkości grochu;

kulkę tę włożono do wydrażonej w zwyczajnym kiju dziurki i zalepiono mydłem. Z tym kijem przybył wysłany do Mafekingu Zulu (sam nie wiedząc, co ten kij zawiera) i oddał go generałowi.

Inny Anglik wkładał depeszę do swojej fajki, którą następnie zapychał tytoniem. Kiedy go aresztowali Burowie, Anglik spokojnie poczęstował ich swoją fajką, którzy paląc ją, spalili zarazem i ukrytą za tytoniem depeszę.

Gońcy mogliby również skorzystać ze sposobu wysyłania listów z Mafekingu. Robiono to w sposób następujący: Listy były pisane na cienkim papierze i wkładane do małych kopert. Sześć albo więcej takich listów ugniatało się w kulę, którą powlekało się papierem ołowianym, jakiego używa się do opakowywania herbaty. Taką kulę niósł goniec w rękę (lub też przy większej ilości kul miał je zawieszzone na sznurku dokoła szyi lub na ramieniu), a w razie spostrzeżenia zdaleka Bura rzucił ją na ziemię, idąc, jak gdyby nigdy nie, spokojnie dalej. Kula nie wyróżniała się swoją matową stalową barwą od otaczających ją kamieni; nieprzyjaciel nie znajdował też jej. Goniec zaś, kiedy okolica była znów wolna od nieprzyjaciela, powracał i przy pomocy zapamiętanych dwu lub trzech »wyróżniających się punktów okolicy« swoją kulę odnajdował.

Skauci-cykliści w Anglii.

Angielski egzamin biegłości cyklisty jest w ten sposób określony w angielskich regulaminach Baden-Powellowskich skautów:

»Skaut musi podpisać św adectwo, że jest właścicielem roweru, będącego w dobrym stanie i że chce służyć w nim w wojsku królewskim, kiedykolwiek i wśród jakichkolwiek okoliczności zostanie wezwany. Musi umieć zadowolająco jechać na rowerze, naprawiać pęknięcia gum i t. d. Musi umieć orjentować się według mapy i poprawnie powtarzać rozkazy. Jeżeli skaut przestanie być właścicielem roweru, musi zwrócić swoją odznakę cyklisty.

Świadectwo musi być podane do Naczelnej Komendy (Headquarters) dla zarejestrowania«.

Podane tu wymagania określają również zakres ćwiczeń skauta cyklisty, o czym było dużo pisane w Nr. 17—19 »Skauta«.

Andrzej Małkowski.

Pieśń filarecka Adama Mickiewicza.

Dopiero przy wspomnianym wyżej moralnym stosunku do organizacji stanie się zadość żądaniu i nadziei zarazem Mickiewicza, że »w każdej chwili żywota« w umyśle stać będzie: »Ojczyzna, nauka, cnota«.

Czemu jednak poeta wyraża się w każdej chwili żywota, a nie mówi wprost o organizacji społecznej? Bo jest to rzeczą zrozumiałą dla każdego, że człowiek o tyle jest wart nazwy człowieka, o ile służy innym.

Każdy o najmniejszej nawet wartości, człowiek służy społeczeństwu, bo we współżyciu niepodobna pominąć tej czy innej strony organizacji społecznej, a organizacją społeczną jest zarówno T. S. L. jak dom rodzinny.

Niewątpliwie więc »w każdej chwili żywota« służy się jakiejs organizacji społecznej, służy nawet mimowoli, np. ktoś, kto przepije na festynie, urządzonym na T. S. L. sto koron — przysłuży się wielkiej organizacji społecznej, przypuścemy, pięciu koronami.

Jednak każda szanująca się i warta szacunku jednostka, służy więcej, niż przypadek jej pozwala; służy w miarę wysokich myśli i gorących chęci, służy, szukając pracy społecznej i tworząc dla wykonania pracy przedsięwziętej organizacje społeczne, jak Sokół, T. S. L., Drużyny Bartoszewe.

A tę powszechną służbę społeczną i poeta nieco niżej wyraził, mówiąc: »niechaj ci w umyśle stoją Ojczyzna, nauka, cnota«, bo bez poczucia Ojczyzny, nauki i cnoty niema organizacji społecznej.

»W każdej chwili żywota« mówi poeta i z wrodzoną sobie rzetelnością wyjaśnia, o jakich chwilach myśli: »czy przy pługu, czy w koronie« — powiada.

Głęboko do istoty ducha polskiego sięgnął Mickiewicz, gdy użył dla określenia pracy, w jakiej się każda szlachetna chwila żywota przejawia, wyrazu: pług.

Cała nasza przeszłość, gdy Polak jedną ręką orał ziemię-karmicielkę a drugą jej i wolności bronił — w tem słowie się wyraża.

Nie użył wielki wieszcz określenia: miecz lub wagi, bowiem nie zdobywanie siłą, nie pośredniczenie między wytwórcą a nabywcą, ale pokojowa znojna praca, wytwarzanie własnych wartości coraz nowych — jest odwieczną cechą Polaka.

A to mówiąc, nie myślę obniżać wartości miecza lub konieczności wag.

Mieczem bronić trzeba wolności i tylko mieczem wyrabia się wrota swobodzie. Bez

wag, bez rozważenia w przenośni, nie może się obejść żadne społeczeństwo, chcące żyć zwycięsko. Pośrednictwo kupieckie jest przy cokolwiek choćby rozwiniętym systemie wytwarzania nieodzowne i przynosi społeczeństwu wielkie bogactwa, bez których wszelka poważniejsza praca kulturalna jest trudną do pomyślenia. To właśnie, żeśmy oddali cały prawie handel w ręce obce, przedewszystkiem żydów, jest dla nas fatalne. Były czasy rozumne, kiedy i szlachta nie wstydziła się handlować np. własnym zbożem, i tylko postępująca ciemnota społeczna i zaraza pańskości usunęła z rąk szlachty wagi, aż wreszcie doprowadziła do takiego braku wszelkiego ważenia, że Ojczyzna upadła.

Chwała Bogu, zaczynamy brać się i do handlu coraz rozleglej, bo coraz dokładniej rozumiemy, że naród, który chce żyć, musi wszystkie potrzeby swego życia sam sobie obsłużyć. Na ile we wszelkich zakresach życia pozwalamy, aby inni, obcy, nam służyli, na tyle oddajemy się im w niewolę.

Pracowitość, staranność, liczenie na swoje — jest cechą żyjącego z pługa; awanturniczość, chęć zdobywania owoców pracy innych — jest cechą żyjącego z miecza. Pierwszy przywiązuje się do ziemi, z której żyje; ogromna miłość Ojczyzny stąd płynie; drugiemu tam dobrze, gdzie ma zdobyć; tam też jego Ojczyzna, której nie rozumie równie głęboko, jak rolnik.

Skupienie, powaga w stosunku do siebie i innych; szacunek wobec pracy innych cechuje rolnika; drapieżność, przebiegłość, nieuszanowanie praw i ludzi — musi odznaczać żyjących z cudzego.

Kupeczenie, oparte tylko na zysku, mało wyrabia moralnie. Kto chce mimo wszystko zyskać, nie zawsze może chodzić czystymi drogami; przykładem osławiony handel żydowski; zysk daje się często uzyskać jeno drogą podejścia czujności, drogą wyzyskania nieumiejętności kupującego; drogą dania gorszego a wzięcia jak za najlepsze. Znane to rzeczy; jednak czyżto znaczy, aby kupiectwo potępić? należy potępić jedynie niemoralną zasadę zysku bezwzględniego i prędkiego; zyskiwać się musi, ale nie zysk ma być hasłem, lecz dobro, to jest prawdziwie kupieckie i jedynie zyskowe stanowisko, zyskowne i materialnie i moralnie, zarówno dla jednostki, jak i dla społeczności.

Gdy poeta każe pamiętać o przysiędze, złożonej na ucziwą służbę i pracę dla społeczności, gdy każe o niej pamiętać »czy przy pługu, czy w koronie« — nie wyklucza on w ten sposób żadnej pracy, potrzebnej dla Ojczyzny, wskazuje tylko, że

praca ma przynieść innym pożytek, że ma być tak uczciwie i znojnje prowadzoną, jak przy pługu, i z taką godnością wykonywana, jaka przystoi ludziom ukoronowanym, a już wspomnieliśmy, że każdy z Filaretów miał na głowie koronę, bardziej niewzruszoną i piękną, niż korony panujących tronów: koronę miłości Ojczyzny, która żąda, aby dzień każdy był Ojczyźnie i ludziom poświęcony.

Ojczyzna, nauka, cnota — musi tym dniom przewodniczyć, jak przewodniczyć każdemu bractwu wtajemniczonych.

Ojczyzna to myśl o innych, to odrzucenie samolubstwa, to miłość.

Nauka to wiedza, jak okazać w czynach swą miłość, jak wogóle dobrze cokolwiek czynić.

Cnota to pewność, że się w imię miłości, w imię dobra dla innych czyni i czynić będzie.

*

Ojczyzna nasza to przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia polskie z całym dobrokiem ich żywota — i ziemia, na której żywot swój te pokolenia pędziły i pędzić po wieki nieskończone będą. Lecz jeśli to jest Ojczyzna — ten kto lepiej zna całą ziemię rodzinną, całą Polskę z jej rzekami, miastami, borami; kto lepiej zna jej morza i góry, ten tym lepiej zna Ojczyznę, tym lepiej zna i tym goręcej kocha, bo każdy tak kocha, jak zna.

I jeśli to jest Ojczyzna — ten, kto lepiej zna całą przeszłość pokoleń polskich, kto lepiej zna, jakie były i skąd się wzięły, kto lepiej zna ich dzielność, kto w duchu wraz z nimi krwawo się z wrogiem zmagął, kto z nimi boleśniej cierpiał, kto z nimi cieszył się, kto z nimi dźwigał świątynię narodu; kto pilniej poznał ich był, ich przesady i wady i ich cnoty, kto goręcej, czystiej wielbił ich dzieła wiekopomne, kto bardziej bolał nad ich upadkami, kto doskonalej wcielił je ogromne w jedną małą pierś człowieczą, kto zupełnie objął je, idące przez miliony jednostek — sercem jednostki i myślą jednostki — ten tym bardziej Ojczyznę zna i tym goręcej kocha, bo każdy tak kocha, jak zna.

I jeśli to jest Ojczyzna — im bardziej kto współczesności nie zna, im mniej — żyjąc w chwili obecnej, czyni dla całości bytu polskiego, im mniej świadomie czyni, im mniej biegnie w przyszłość, dla której i jego byt podstawą służy, im mniej tę przyszłość z teraźniejszości, którą i sam jest, wyprowadza, im opieszalej stroi ją w tryumfującą potęgę dobra, im zirnniejszą myślą, im mniej zapalczywym uczuciem ją ogarnia, im samolubniej żyje dla siebie i im

mniej jest dla pokoleń polskich, ten tym gorzej Ojczyznę zna, tym ozięblej kocha, bo źle kocha, kto źle zna.

Poznać więc należy ducha narodu, przejawiającego się ciągle w pokoleniach zmarłych i żywych, poznać należy i ziemię ojczystą, miejsce zapasów ducha Narodu.

Nauka więc musi objąć przedewszystkiem całość zagadnień polskich; w zakresie nauki stworzyć nam należy naukę polską, abyśmy się karmili nie obcą strawą dla obcych jeno dobrą, lecz nas budującą.

Dobrą jest wiedza i zawsze konieczną; dobrą jest potęga materialna, choć mniej nieodzowna — ale najlepszą i bezwarunkowo konieczną ludziom i narodom, jest cnota.

Wiedza wielka może być bowiem użyta dla celów złych, potęga materialna prawie zawsze dotąd samolubstwu i złu służy, cnota jest pochodnią i drogą — i dla wiedzy i dla złota.

Celem człowieka, celem społeczeństwa jest mieć cnotę przy pełni wiedzy i bogactwa.

Najdoskonalsze ze znanych nam zrzeseń młodzieży polskiej, przedmiot i dotąd ciągłych rozważań dla dziejopisów, a dla nauczycieli narodu przykład, który pokoleniom żyjącym stawiają przed oczy — Filareci — nazwę swą wzięli z greckich słów, filoi i arete — dosłownie znaczących miłujący cnotę.

Tak się też — prócz nazwy Filareci — nazywali i sami oni. Więc Mickiewicz podał pieśń: »Hej radością oczy błysną!« »do konkursu Miłośnikom cnoty r. 1819«. (Patrz, Dzieła wszystkie Adama Mickiewicza, Wyd. Pini, Lwów. Tom I str. 388).

Nie nazwali się Filareci Miłośnikami Wiedzy, Miłośnikami Szermierki, Miłośnikami Sportu, Miłośnikami Wymowy lub Złota — nazywali się Miłośnikami Cnoty i ta ich nie zawiodła. Rozbici, jako młodzieńcy, gdy jeszcze nie zajęli miejsc należnych starszym i kierującym życiem narodowym, nie mogąc więc dźwignąć swego narodu z niewoli, wszyscy — za nielicznymi wyjątkami, okazali całym życiem swoim, że dzielnymi byli ludźmi, że dobrą szkołą była ich młodość, cnotę ofiarowana.

*

W tekście Pieśni Filaretów, otrzymanym od wdowy po Tomaszu Zanie, (patrz, jak wyżej) mamy każdą strofę zakończoną przyspiewem. Więc pierwszą takim: Szczęście jakie przyjaźń nieci, znajcie zawsze Filareci! — drugą: Szczęście, jakie cnota nieci, znajcie zawsze Filareci! — trzecią: Szczęście, jakie praca nieci, znajcie zawsze Filareci! Na co odpowiadał trzy razy chór:

Szczęście, jakie przyjaźń (cnota, praca) nieci, znają dobrze Filareci.

Ta pieśń, tutaj z powyższemi odmianami wspomniana — różniąc się wogóle od zazwyczaj znanej, ma i koniec odmienny. Brzmi on tak: »Dojdziemy, choć przykrą drogą, gdy brat bratu rękę poda, bo nam i nieba pomogą, jak męstwo, praca i zgoda. Szczęście, jakie zgoda nieci, znajcie zawsze, Filareci!«

Nie mamy wątpliwości, że, gdy w życie przejdą wielkie zasady Mickiewicza, dojdziemy! i poznamy szczęście, jakie wolność nieci.

Ignacy Kozielski.

X. Vocavelli.

Nauka o terenie.

4. Błądzenie.

Człowiek z natury jest skłonny do chodzenia linią krzywą; zmuszają go też do tego różne napotkane trudności; to a także niepożrebne »zamyślanie się«, zamiast spozrzenia, sprawiają, że w nieznanym terenie ludzie czasami »błądzą«. Błądzi się z własnej winy; niezgodność mapy z terenem może się do tego równie przyczynić.

Często trafia się, że idąc przez las, stracimy naszą orientację i nie wiemy, dokąd doszliśmy; należy wtedy starannie porównywać szczegóły terenu z mapą, np. jeśli opodal znajduje się większa polana, szalaś lub wytryska źródło, odszukujemy je na mapie. Szczegóły takie nie zawsze się na mapie znajdują, więc musimy zwrócić uwagę na kierunek spływania strumieni, na opadanie terenu i kierunek, w którym pochyłość się zwiększa, a będziemy mogli wywnioskować, gdzie się znajdujemy. Można też wyleźć na drzewo, aby objąć okiem większy obszar terenu ale nie przyda to się na nic w lesie, bardzo wielkim lub mającym drzewa jednako wysokie. Jeżeli mimo starań nie możemy się zorjentować, najlepiej wrócić tą samą drogą do miejsca, gdzie łatwiej będziemy się mogli zorjentować. Lepiej jest w każdym razie nałożyć drogi, niż bez potrzeby błąkać się po lesie.

Straciwszy raz właściwą drogę, już nie łatwo ją odszukamy, jeśli nie zapamiętaliśmy drogi powrotnej. Gdyby zaszedł taki wypadek, nie chodźmy wtedy na wszystkie strony, lecz kierujmy się w dół, jak teren spada, a dojdziemy do jakiegoś parowu lub potoku, który nas sprowadzi w doliny, gdzie i ludzi łatwiej spotkać i drogę więcej uczęszczaną można odnaleźć.

W góry nieznanne nie zapaści się rozsądny człowiek bez mapy i kompasu, a co najważniejsze bez praktyki długotrwałej. Wypadki ostatnich czasów w Tatrach dosadnie dowodzą, że nie wystarczy rozumieć mapę i kompas, ale trzeba być naprawdę »ćwikiem«. Do wprawy dochodzi się przez ćwiczenie, ale ćwiczenie trzeba prowadzić systematycznie, rozpoczynając od rzeczy małych, od zadań łatwych.

Gdy ktoś tylko zwątpił o swej orientacji, niechże nie zapuszcza się plocho w nieznaną drogę, lecz wraca, skąd przyszedł; gdy nie wie, skąd przyszedł, niech nie traci głowy, ale odetchnąwszy kilkakrotnie głęboko, niech usiądzie*) i spokojnie zastanowi się; choćby wtedy i drogi powrotnej sobie nie przypomniał, z pewnością jakaś rozsądna myśl przyjdzie mu do głowy.

Mapa może spowodować z błędnie albo wskutek swej przestarzałości, albo wskutek tego, że z zasady nie zawiera wszystkich dróg i szczegółów mniejszej wagi. Najczęściej spotkać można brak lasu, uwidocznionego na mapie, brak drogi oznaczonej, natomiast wiele dróg nieoznaczonych i te są nieraz przyczyną złądzenia. Brak niektórych przedmiotów terenu na mapie albo naodwrot; brak w terenie pewnych szczegółów, uwidocznionych na mapie, — zmusza nas do orjentowania się raczej według ukształtowania terenu, niż według jego pokrycia.

Nie można podać dokładnych reguł, jak postępować w wypadkach złądzenia, różne bowiem mogą być wypadki i różne właściwości terenu; każdy wywiąże się ze swego przykrego położenia tem łatwiej, im więcej ma wyrobiony zmysł orientacyjny, im lepiej rozumie mapę, im bystrzejszy jest umysłowo.

5. Ocenianie odległości.

Wprawa w trafnym ocenianiu rozmaitych wymiarów musi być właściwością każdego dobrego skauta; wielką jej wartość można poznać przy samym orjentowaniu się w terenie a przede wszystkim spełniając służbę wywiadowczą, rysując szkice i plany. Skuteczność strzałów w czasie walki zależy też od trafnego ocenienia odległości.

Ćwiczenia z tego zakresu odbywać można zarówno w pokoju (ocena małych wymiarów) jak i w polu, i to należy je powtarzać w różnych porach: z rana, w południe, o zmroku, aby się przyzwyczaić do różnego

*) Ilekroć umysł ludzki zaczyna gorączkowo myśleć czyto pod wpływem zapału, strachu czy gniewu, można go wkrótce zupełnie uspokoić przez głęboki oddech. Stare arabskie przysłowie mówi: »Gdy się umysł twój gorączkuje — usiądź«.

oświetlenia, nie pomijając codzien nadarzącej się do tego sposobności.

Podstawą oceniania odległości jest trwałe zapamiętanie w oku pewnej jednostki mierniczej oraz odczuwanie jej zmniejszania się w perspektywie. Musimy zatem poznać zasadnicze miary długości, powszechnie używane a najlepszy skutek osiągniemy, gdy odmierzywszy je na paskach papieru, tasiemce lub sznurku względnie oznaczywszy na ścianie lub stole, będziemy oko przyzwyczajali te wielkości odróżniać i pamiętać o nich *).

1. Miary długości systemu metrycznego.

1 metr (*m*) = $\frac{1}{40,000,000}$ części południka ziemi; przyjęty w r. 1793 jako podstawowa jednostka miernicza długości. Jednostki wyższe od metra mają nazwy greckie, niższe łacińskie
 1 m = 10 dm = 100 cm = 1000 mm.

1 hektometr = 105 m, 10 hm = 1 km.

1 kilometr (*km*) = 1000 m = 0.62 mil.
 ang. = 0.54 mil. morsk. = 0.13 mil. geogr. = 0.94 wiorst.

1 myriametr (*um*) = 10 km = 10 000 m.

2. Miary długości angielskie.

1 yard (*y*) = 0.91439 m (długość ręki króla Henryka 1.), 12 y = 11 m.

1 y = 3 stopy (Feet), 1 stopa = 12 cali (Inches).

3. Miary długości rosyjskie.

1 arszyn = 28 cali = 0.71119 m.

1 sążeń rosyjski = 3 arszyny = 7 stóp = 2.13356 m, stopa = 12 cali.

1 cal = 10 linii.

1 wiorsta = 500 sążni = 1066.779 m.

4. Mile.

1 mila geograficzna = 7.420 km = 4 mile morskie = 4.611 mil angielsk. = 6.956 wiorst.

1 mila morska = 1.853 km = 1.153 mil.

ang. = 1.739 wiorst. = 0.250 mil. geogr.

1 mila angielska = 1.609 km. = 0.868 mil. morsk. = 1.509 wiorst = 0.217 mil geogr.

1 mila austriacka = 7.586 km = 4.714 mil ang. = 4.089 mil morsk. = 7.111 wiorst = 1.022 mil. geogr.

5. Kroki.

Krok swobodny = 80 cm.

„ w marszu (wojskowy) = 75 cm,
 3000 m = 4000 kroków (X).

Dobra ocena odległości możliwa jest najwyżej na $1\frac{1}{2}$ km. i to przy wprawie i sprzyjających warunkach, często bowiem ulegamy złudzeniom optycznym wynikłym czyto przez refrakcję***) czy wskutek rozma-

*) Każdy powinien znać dokładną długość swego kroku normalnego, marszowego i w biegu oraz umieć zmierzyć zapom. ręki, palca, stopy, małe wymiary. Patrz »Scouting«.

**) Refrakcja jest to zjawisko załamania się promieni naszego widzenia, zależne od ilości pary wodnej zawartej w powietrzu. Promienie przechodząc przez różne środowiska załamują się. Refrakcja dochodzi 30'.

tości tła lub oświetlenia. Dalsze odległości należy oceniać zawsze pośrednio, oceniając wprzód odległość przedmiotów bliższych. Trafność oceny zależy także od naszego stanowiska: siedząc na drzewie ocenimy odległ. za blisko, kłęcząc lub leżąc na ziemi — za daleko.

Rano wydają się odległości mniejsze, w południe większe; góry rano wyższe, w południe niższe. Wogóle należy zapamiętać że: 1. niedocenia się odległości przedmiotów będących:

w jasnym świetle,
 w wilgotnym powietrzu,
 na tle odmiennej barwy,
 w górze lub w dole,
 poza jasną płaszczyzną (śnieg, zboże),
 poza terenem pośrednim, niewidocznym (głęboki wąwóz).

2. przecenia się odległości:

w ciemnym oświetleniu,
 w suchym powietrzu,
 gdy przedmiot zlewa się z barwą tła.
 przedmiotów małych w por. z wielkimi.
 Należy sobie również zapamiętać pewne zasady widzialności przedmiotów, ze względu na ich kształt i barwę*). Barwy ciał oświetlonych znikają przy pewnym oświetleniu, o ich widzialności rozstrzyga zatem raczej kształt, niż barwa. Powierzchnia kształtu wydłużonego jest dalej widoczna, niż koła lub kwadratu o tej samej powierzchni. W nocy światło białe jest najdalej widoczne i jeżeli siłę białego światła przyjmiemy za jednostkę = 1, to:

światło czerwone = $\frac{1}{3}$
 „ zielone = $\frac{1}{5}$
 „ niebieskie = $\frac{1}{7}$

Białe światło może z większej odległości, przy pewnym stanie atmosfery wydać się nam czerwonym lub zielonym.

Bardzo ważną rzeczą jest umiejętność oznaczenia oddalenia jakiegось człowieka lub większego oddziału. Z doświadczeń odbywanych w wojsku przekonano się, że: Hufiec wojska w ciemnych mundurach przedstawia się z odległości 2000× jako ciemna smuga; na odległ. 1500× odróżnia się z trudem rodzaj broni (piechota, jazda, artylerja); na 1200× można liczyć armaty, furgony i t. p.; na 1000× widać ruch nóg maszerującego oddziału lub poruszania się łbów koni; na 700× widać ruch pojedynczych ludzi; na 400× można odróżnić barwę mundurów większego oddziału, na 300× twarze przedstawiają się jak biała smuga, na 200× widoczne są błyszczące guziki i odznaki; na 100× widać

*) Ważne przy sygnalizacji.

z grubsza plastykę twarzy; na 25× widać białka oczu, zęby; na 15× odróżnia się barwę oczu.

Odległość przedmiotów, wydających jakiś głos możemy też określić zapomocą słuchu, o ile nie utrudnia tego wiatr. W ciszy słyszemy w suchym powietrzu dźwięk dzwonu na 5 km, dzwonnka u sani na 2 km, głos trąbki na 4 km, bębna na 3 km, turkot wozu jadącego gościńcem 1 km; na 1000× słyhać oddział konnicy jadący kłusem, na 700× oddział jadący stępą, na 500× słyhać kompanię (drużynę) maszerującej piechoty, na 200× pojedynczych jeźdźców, jadących stępą. W wilgotnym powietrzu słyhać wszystko o wiele wyraźniej i na większe odległości (dlatego nocą, gdy powietrze przesycone jest oparami, każdy szelest wyraźnie występuje).

Bardzo dobrze przewodzi głos ziemia; gdy przyłożymy ucho do ziemi lub, wbijając szczyrk w ziemię, drugie ostre weźmiemy w zęby, usłyszymy turkot wozu, uderzenie kopyt lub pochód większej ilości ludzi bardzo dokładnie mimo tego, że wolnym uchem nie dawałby się dosłyszeć. C. d. n.

Stanisław Warsz.

Sygnalizacya.

Sygnalizacya służy do przesyłania wiadomości za pomocą umówionych znaków. Potrzeba jaknajszybszego podawania wiadomości o nieprzyjacielu, czy o grożącym niebezpieczeństwie — jest sama przez się zrozumiałą.

Ludy, znajdujące się na bardzo niskim stopniu kultury porozumiewają się często za pomocą umówionych znaków, zwłaszcza głosem. Przykładem są trembity huculskie i ligawki poleskie, za pomocą których porozumiewają się tamtejsi pasterze.

W czasie wojny, bitew, wielkich marszów bardzo ważną rzeczą jest możliwie najszybsze przesyłanie wiadomości do komendy głównej o poruszeniach i sile nieprzyjaciela, jak równie i przesyłanie rozkazów do poszczególnych oddziałów.

Sygnalizacyi używano w armii już w czasach dawniejszych, najwięcej zaś miała zastosowanie i najwyżej się rozwinęła w służbie morskiej i kolejnictwie. W wieku 19-tym zaniedbano jej w wojskowości i zapomniano o niej, dopiero na nowo przyjmuje się w czasie wojny Niemców z Boerami w południowo-zachodniej Afryce, w r. 1903—1904-tym.

W zależności od tego jakimi zmysłami będziemy się posługiwać przy sygnalizacyi wyróżniamy dwie zasadnicze odmiany:

1. Sygnalizacyę wzrokową (optyczną);

2. Sygnalizacyę słuchową (akustyczną).

Przy sygnalizacyi wzrokowej posługujemy się wzrokiem, a przy słuchowej słuchem.

W sygnalizacyi wzrokowej podajemy szereg umówionych znaków za pomocą poruszeń jakimś przedmiotem, który można łatwo zauważyć, n. p.: chorągwią, wiechą słomianą, czapką, ręką, gałęzią itd. lub przez uwidocznianie dobrze widocznych przedmiotów n. p. ognia, latarni, dymu.

Sygnalizacya słuchowa posługuje się dźwiękami przyrządów n. p. gwizdka, trąbki, bębna. Prócz oddzielnych dźwięków można używać także całego szeregu umówionych melodyi, które oznaczają całe wyrazy lub zdania. Sygnalizacya słuchowa jest mniej praktyczna, ponieważ łatwo zwraca uwagę nieprzyjaciela.

Z postępem nauki i wiedzy zaczęto do sygnalizacyi używać specjalnych aparatów (heliografów), którymi przesyłano wiadomości w dzień za pomocą luster i promieni słonecznych; w nocy — soczewek, luster i światła lampy. Wreszcie zdobyto telegrafy i telefony ze stałym przewodnikiem, a w czasach ostatnich telegraf bez drutu; obecnie czyni się próby z telefonem bez drutu.

Ze względu na to, że skauci, pełniąc służbę wywiadowczą, powinni możliwie jaknajszybciej przesyłać do komendy zebrane o nieprzyjacielu wiadomości, — muszą oni umieć sygnalizować wszystkimi sposobami, zaczawszy od sygnalizacyi chorągiewką, skończywszy na telefonie i telegrafie.

Sygnalizacya wzrokowa.

Największe zastosowanie zwłaszcza w naszych warunkach może mieć i będzie miała sygnalizacya wzrokowa.

W warunkach normalnych ma ona ogromne zastosowanie tam, gdzie o przeprowadzeniu linii telegraficznych, telefonicznych, lub o przestaniu wiadomości innym sposobem mowy być nie może, n. p. w górach, między dwoma oddziałami, rozdzielonymi przez nieprzyjaciela itd.

Do sygnalizacyi wzrokowej w dzień używamy jakichkolwiek bądź przedmiotów, których poruszenia łatwo można zauważyć. Do najprostszych sygnałów należą sygnały łaską, ręką, czapką i szablą, a są to przeważnie komendy podawane w tym wypadku, gdy głosu użyć nie można. I tak wywijanie czapką nad głową znaczy: »Nieprzyjaciel« dokładniej: »Piechota nieprzyjacielska«. Naśladowanie ruchów jeźdźca oznacza: »Konnica, jazda«. Naśladowanie żołnierza ciągnącego za sznur, powodujący strzał: »artylerya«.

Znaki ręką i laską:

Ręka lub laska podniesiona w górę, oznacza: »Baczność!«. Ręka lub laska, w górę i szybko w dół, oznacza: »W pochód!« o ile oddział stoi, »Stój!« o ile w pochodzie. Ręka lub laska, wyciągnięta w prawo lub lewo, oznacza »W prawo!« albo też »W lewo!«. Kilkakrotne podnoszenie i szybkie opuszczanie ręki lub laski oznacza: »Biegiem!«. Wskazanie ręką lub laską na ziemię: »Paść!«. Rzut ramion w bok: »W tyraliery rozstęp!« Rzut ramion w bok iłączenie na pierś: »Zbiórka!«. Rzut ramienia lub laski w pion i opuszczenie wprzód: »Naprzód!«.

Kiedy chodzi o przesłanie pewnych wiadomości czy wskazówek, złożonych z kilku zdań i to na wielkie odległości, posługujemy się chorągiewkami, a ich wielkość i sposób poruszania nimi zależy od rodzaju sygnalizacji, jaką zastosujemy.

Są dwa najpowszechniej używane systemy sygnalizowania chorągiewkami, a to: system oparty na abecadle Morsego i system semaforów.

Stosując system, oparty na znakach Morsego, używamy kolorowych chorągiewek dwójakich wielkości: chorągiewki małe 75 cm na 100 cm., albo duże 100 cm na 150 cm.

Kolory chorągiewek zależne są od tła, na jakim mają być widoczne; używa się chorągiewek: czerwonych, białych, żółtych, niebieskich i biało-czerwonych.

Na tle ciemnym używamy kolorów jasnych: białego i żółtego; żółty bardzo dobrze widać na tle zieleni.

Na tle jasnym używamy kolorów ciemnych: czerwonego, niebieskiego; naprzykład czerwony bardzo dobrze widać na tle nieba.

Chorągiewki pół-białe, pół-czerwone widać prawie zawsze na każdym tle.

Tło matowe jest najstosowniejsze, gdyż chorągiewka wyraźnie od niego odbija.

Małą chorągiewką można sygnalizować na odległość 1.500 kroków do 2.500^x, z pomocą szkieł do 4.000^x, dużą od 2.500^x do 4.000^x, z pomocą szkieł do 6.000^x.

Przy sygnalizacji chorągiewką są dwa zasadnicze ruchy, z których jeden oznacza kropkę w abecadle Morsego, drugi kreskę.

Jeżeli sygnalizuje się jedną chorągiewką, wówczas postawa zasadnicza jest następująca (rys. 1): lewą ręką trzymam za koniec kija, prawą na wysokości barku, chorągiewka nad lewym ramieniem, nieco nachylona w lewo; lub odwrotnie prawą za koniec, lewą na wysokości barku, chorągiewka nad prawym ramieniem, nieco nachylona w prawo.

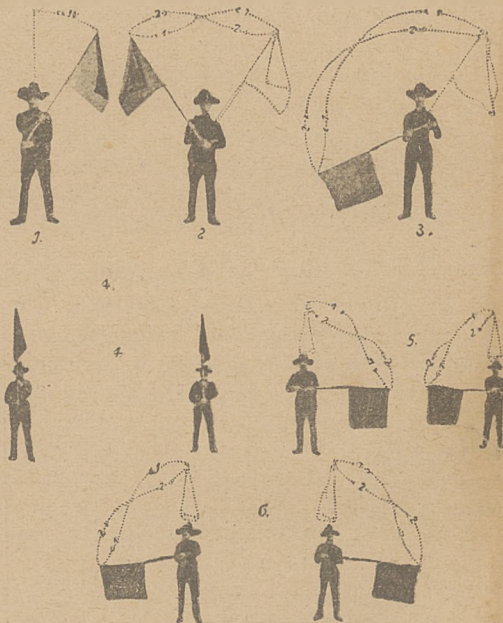
Ruch nad głową i powrót do postawy oznacza kropkę (rys. 2); ruch ku ziemi i po-

wrót do postawy, jako dłuższy, oznacza kreskę (rys. 3).

Jeżeli chorągiewka znajduje się ponad lewym ramieniem, wszystkie ruchy wykonujemy w stronę prawą, jeżeli nad prawym ramieniem — w stronę lewą. Aby chorągiewka nie owijała się w koło kija przy wszystkich ruchach, zataczamy ósemki; a więc kropka jest to ósemka zatoczona nad głową, kreska — ósemka w dół ku ziemi.

Przy sygnalizacji dwiema chorągiewkami obaj sygnaliści stają w równej linii w odległości 4 do 5 kroków od siebie, twarzą w stronę stacyi odbiorczej; chorągiewki trzymają w postawie zasadniczej pionowo przed sobą (rys. 4).

Ruch obu chorągiewek do środka i do postawy oznacza kropkę (rys. 5); ruch na zewnątrz i do podstawy — kreskę (rys. 6). Ruchy winny być równoczesne.



Przy sygnalizacji, czy jedną czy dwiema chorągiewkami, po każdej kresce i kropce chorągiewka ma być w postawie zasadniczej między oddzielnymi ruchami wytrzymywać przeciąg 4 taktów, po skończonym każdym wyrazie chorągiewki w dół przed sobą.

Znak: »zrozumiano«: jedno koło przed sobą — daje stacya odbiorcza po każdym słowie, o ile zostało zrozumiane; w przeciwnym razie szereg kropek (najmniej siedem) błęd.

Po skończonej depeшы stacya nadawcza daje trzy duże koła.

Do sygnalizacji wzrokowej w dzień używa się jeszcze dymu. W tym celu rozpala się duże ognisko i na nie dorzuca świeżych liści

lub trawy. Następnie należy przykryć ognisko wilgotnym kocem. Przez usunięcie koca na przeciąg dwu sekund otrzymujemy krótki słup dymu — kropkę, przez sześć sekund długi słup dymu — kreskę; między poszczególnymi znakami trzyma się koc nad ogniskiem przez ośm sekund. Po każdym wyrazie przerwa do dwunastu sekund i kreska. Znak zrozumiano również kreska.

Znak: koniec depechy — trzy krótkie słupy dymu — trzy kropki.

Do sygnalizacji dymem przyjęte są następujące znaki:

»Naprzód!« trzy duże słupy dymu w długich odstępach.

»Zbiórka!« małe słupy dymu, jeden po drugim w krótkich odstępach.

»Stój!« długa nieprzerwana kolumna dymu.

»Niebezpieczeństwo!« długie i krótkie naprzemian.

Sygnalizować dymem dobrze można tylko wtedy, jeżeli nie ma wiatru i dym idzie do góry.

Do sygnalizacji wzrokowej w nocy używamy światła, ognisk lub latarni.

Tu znaki są następujące: krótki błysk światła — kropka, przeciąg jednego taktu; długi błysk — kreska, przeciąg czterech taktów; przerwy między poszczególnymi znakami — sześć taktów.

Do sygnalizacji światłem używa się latarni z jednym oszklonym otworem, przez który wychodzą promienie. Latarnia naftowa (około $\frac{1}{8}$ litra nafty) pali się około 5-ciu godzin; waży 1·9 kg; jest widoczna na 6 km przez szkła od 8 km do 10 km. Latarnia acetylenowa pali się 2 godziny (około $\frac{1}{10}$ kg karbidu i $\frac{3}{4}$ litra wody) waży 2 $\frac{1}{2}$ kg, jest widoczna na 10 km; przez szkła na 15 km. Do sygnalizacji na odległości dłuższe od 2 km, używa się lamp z reflektorami.

Do sygnalizacji wzrokowej światłem na duże odległości (do 60 km) używa się specjalnych aparatów, zwanych heliografami.

Aparat do sygnalizacji dziennej polega na przesyłaniu promieni słonecznych, za pomocą luster skupiających. Najważniejszą rzeczą przy heliografach jest ustawienie. Na podstawie umieszczona jest płyta, a na niej na jednej linii prostej celownik, dwa kolce i lustro ruchome wkóło osi poziomej. Ustawiamy tak aparat, aby punkt do którego wysyłamy depechę, celownik i kolce były w jednej linii prostej, wtedy i lustro będzie miało ten sam kierunek, a zarazem wszystkie promienie, w niem odbite. Po wycelowaniu aparatu składamy celownik i kolce.

Przez pociskanie odpowiedniej sprężyny wychylamy lustro z normalnego położenia na

czas dłuższy lub krótszy i wywołujemy błysk krótszy — kropkę lub dłuższy — kreskę.

Aparat do sygnalizacji nocnej jest podobnie urządzony, jak do dziennej; ustawia go się tak samo, zamiast promieni słonecznych mamy tu światło silnej lampy, które odbijają się w lustrze, przechodzą przez soczewkę skupiającą i dopiero stąd idą do stacyi odbiorczej. Lustro i lampa są tu nieruchome, lampa ma tylko zasówkę ze sprężyną. Naciskając sprężynę otwieramy lub zamykamy światło na czas krótszy lub dłuższy jak poprzednio. Obsługa tych aparatów wymaga czterech ludzi, doskonale wyćwiczonych; składa się z telegrafisty, obserwatora i dwóch ordynansów. Do sygnalizacji optycznej światłem należy zaliczyć również i rakiety, używane bardzo dawno. Sobieski za pomocą rakiet dał znać załodze oblężonego Wiednia o swym przybyciu. Japończycy używali ich również przy zatapaniu branderów przy wejściu do portu Artura.

(C. d. n.)

Wyjaśnienia do egzaminów skautowych.

IV.

Egzamin wywiadowcy, (c. d.).

4. Przebycie krokiem skautowym 2 kilometrów w 15 minut.

Krok skautowy jest to naprzemian bieg i chód, przyczym biegnie się 50 albo 60 kroków i następnie idzie się również 50 albo 60 kroków.

Należy ćwiczyć się w tym, aby 2 km. zrobić »krokiem skautowym« możliwie *najdokładniej* w 15 minutach, to jest zużyć na to nie mniej i nie więcej czasu.

Dobrym chodem żołnierz robi kilometr w 10 minutach i na podstawie czasu, w jakim szedł, może obliczyć długość przebytej drogi. W ten sam sposób skaut wie, że gdy szedł »krokiem skautowym« 7 i pół minuty, to przebył jeden kilometr.

5. Założenie i rozpalenie ogniska przy użyciu do tego najwyżej dwu zapalek i materiału, znajdującego się pod ręką w lesie.

Na ognisko należy wybrać miejsce suche i takie, w którym wiatr dostarcza dużo powietrza, więc nie w dole.

Miejsce dokoła ogniska należy ogołocić z zapalnych materiałów, które mogłyby spowodować pożar. Podczas gorącego lata wyprazona trawa łatwo przenosi ogień, który wiatr może roznieść nadzwyczaj szybko, powodując pożar łąki albo zboża. Również ognisko nie powinno być założone pod drzewami,

gdyż i te mogą zapalić się albo ucierpieć. Jeżeli ognisko ma być założone wśród łatwo zapalnych traw, to najpierw dokoła ogniska trzeba wypalić pierścień, to znaczy, mając przygotowane gałęzie, ziemię i t. d. do gaszenia, wypalać stopniowo jeden kawałek pola po drugim.

Błędy, jakie ochotnicy nieraz robią przy zakładaniu ogniska, polegają przede wszystkim na niedostatecznym przygotowaniu paliwa i na zakładaniu zbyt wielkiego ogniska.

Obok obranego na ognisko miejsca należy ułożyć dużo paliwa, poczynając od najłatwiej zapalnych liści, próchna, chrustu, kończąc na drobniejszych i grubszych gałązkach. Paliwa znajduje się zawsze pod dostatkiem w każdym lesie, a nawet w polu. Trzeba tylko poszukać i pozbierać odpadłe gałęzie i t. d. (Szkody żadnej, oczywiście, skautom robić nie wolno).

Liście, próchno, drobne kawałki chrustu należy obłożyć piramidką z drobnych i suchych gałązek i następnie podpalić. Jeżeli wiatr jest słaby, można mu pomóc dmuchaniem. W miarę rozpalania należy ognisko obkładać piramidką z grubych gałązek, powiększając stopniowo grubość paliwa.

Gdy ognisko się rozpali, należy z tyłu niego, t. j. z przeciwnej strony, niż wieje wiatr, położyć jeden albo kilku szczepów, a boki ogniska ująć w ramę. To t. zw. »amerykańskie« ognisko jest dobrze znane naszym polskim pastuchom.

Należy pamiętać, że dla celów skautowych prawie zawsze potrzebne jest małe ognisko i wydające mało dymu. Do takiego ogniska trzeba używać suchego paliwa.

Po ulewnym deszczu rozpala się ognisko szczepkami, powstałymi przez zestruganie z gałęzi i t. d. mokrej powierzchni. Dobrze jest wówczas rozpalić ognisko na płaskich kamieniach. Gdy się już raz rozpali, można dokładać i wilgotne paliwo, tylko, że wówczas ognisko będzie bardzo dymić.

Trzeba kilka razy przeciwzyć zapalenie ogniska, aby się tej rzeczy nauczyć.

6. *Ugotowanie porcji kaszy albo ćwierć funta mięsa i dwu ziemniaków, nie mając innych przyrządów prócz przepisanej blaszanki.*

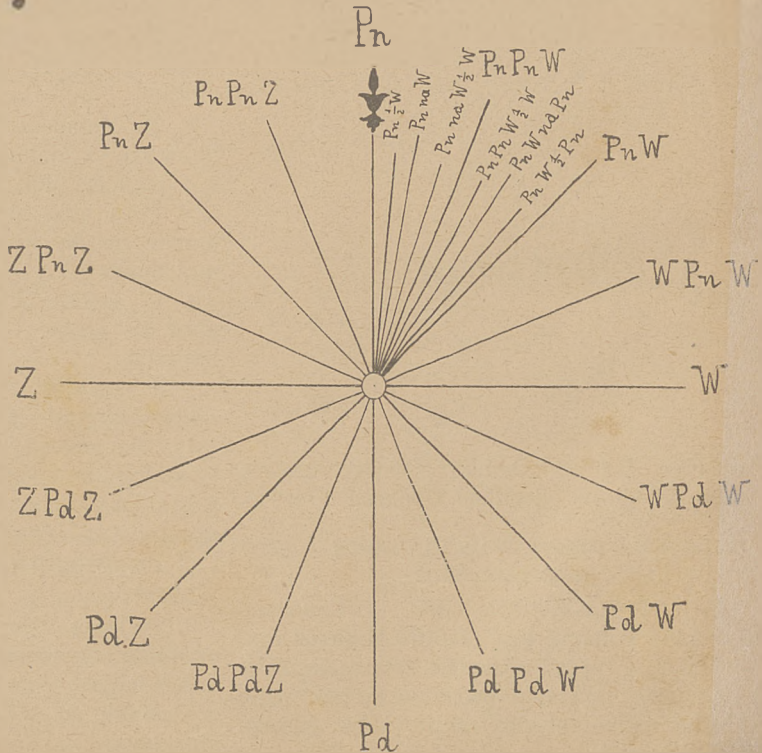
Ażeby zagotować w blaszance skautowej wodę, należy zrobić nad ogniskiem rusztowanie. W tym celu najlepiej jest wyszukać dwa rozdłone przy jednym końcu kije, zaostriżyć ich przeciwne końce i wbić dostatecznie głęboko w ziemię. Na poprzecznym kiju na nich położonym można zawiesić blaszankę skautową. Jeśli na takiej kuchni ma się gotować dłużej, to należy zrobić z wyszukanej gałęzi drewniany hak, w sposób podany na rysunku.



Kaszę, mięso i ziemniaki gotuje się w wodzie nad ogniskiem polnym oczywiście, nie zaś w domu. Ziemniaki można również upiec w rozżażonym popiele ogniska, albo tuż przy palącym się ognisku (względnie pod nim), wykopawszy jamę, wsadzić do niej ziemniaki, gdzie się upieką.

7. *Znajomość kompasu i na nim 16 głównych kierunków. Znalezienie w nocy północy przy pomocy gwiazdy polarnej.*

Czarna strona igły magnetycznej kompasu zwraca się na północ.



Są cztery główne kierunki na kompasie północ (Pn.), wschód (W), południe (Pd) i zachód (Z).

Oprócz tych kierunków należy nauczyć się pokazywać jeszcze kierunki: PnPnW, PnW, WPnW i t. d.

Ponieważ kompasy używane przez nas długo jeszcze nie będą polskiego wyrobu, przeto trzeba wiedzieć, że na nich —

Pn	jest	oznaczone	przez	N
W	„	„	„	O albo E
Pd	„	„	„	S
Z	„	„	„	W

Gwiazda Polarna jest jedyną gwiazdą, która nie zmienia swego położenia na niebie i zawsze wskazuje północ. Inne gwiazdy przesuwają się w ciągu nocy podobnie, jak to w dzień robi słońce; prócz tego zaś zajmują inne położenie w różnych porach roku.

Ażeby znaleźć Gwiazdę Polarną należy odszukać na niebie gwiazdozbiór zwany Wielką Niedźwiedzicą (albo Wielkim Wozem). Składa się on z siedmiu dużych gwiazd, z których cztery wyobrażają nogi Niedźwiedzicy albo koła Wozu, trzy zaś, skrzywiony dyszel Wozu lub ogon Niedźwiedzicy, (jest to jedyna niedźwiedzica, która ma tak długi ogon). Dwie ostatnie gwiazdy tego gwiazdozbioru należy w myśli



przedłużyć, jak na rysunku, i w pięciokrotnej od nich odległości odszukać Gwiazdą Polarną.

8. Posiadanie conajmniej 100 groszy w kasie oszczędności.

Za 100 groszy uważa się — 1 koronę austr., albo 1 markę pr., albo 50 kopiejek ros.

Skaut, gdy raz posiada książeczkę kasy oszczędności, powinien posiadać ją już ciągle i składać na nią choćby najmniejsze oszczędności. Powinien wiedzieć, że obok pracy i oświaty trzecim najważniejszym czynnikiem powstawania bogactwa narodowego jest oszczędność.

A. M.

Z życia skautów.

Kraków. Z kroniki skautów krakowskich. — Po reorganizacji skautingu w Krakowie z początkiem tego roku szkolnego, co niedzielę prawie liczne zastępy skautów krakowskich wyruszały na jedno- i dwudniowe ćwiczenia. Możliwy zanotować kilka wycieczek drużyn poszczególnych i wiele więcej wycieczek zastępów; pierwsze wielkie ćwiczenie skautów wszystkich drużyn miało miejsce w niedzielę 22 grudnia.

Pogoda była jakby wymarzona; teren prawie suchy, chociaż przy leżeniu ubranie nabierało wilgoci. Większa część skautów pod wodzą dh. komendanta Wyrobka przybyła koło godziny 9-tej do Kostrza, na wapienne wzgórze, otaczające półkolem niedużą dolinę i pełne zagłębieni i wałów.

Niedługo potem przybyło czterdziestu skautów z trzema drużynowymi, z dh. Kołomołockim, Czaplńskim i Guzdkim, którzy wracali z dwudniowej wycieczki do Tyńca.

O godz. 10-tej przybył kurs samarytański prof Staszewskiego, z którym mieliśmy wspólnie odbyć ćwiczenia. Samarytanka przybyła na teren wojenny na wozach chłopskich, wioząc cały magazyn bandaży, narzędzi itd., wraz z nią przybyła karetka krakowskiego pogotowia ratunkowego.

Na wzgórzu rozpięto »czerwony krzyż«, opodal rozłożyli się skauci (w liczbie 150) obozem.

Po śniadaniu ruszyły zastępy skautów do ataku z doliny na wzgórze, mniej więcej w odległości 600 kroków.

Poza nimi ustawiły się samarytanka z dodanym im do pomocy oddziałem skautów »sanitarnych«.

O godz. 11^{1/2} dał dh. komendant sygnał do ataku i skauci ruszyli z brawurą naprzód.

Posuwając się naprzemian skrzydłami, »dowodzonymi« przez drużynowych, przybliżyły się zastępy do spadzistości wzgórza, i wtedy, wzmocnieni przez rezerwę, ruszyli z brawurą do szturm »na bagnety«, prowadzeni przez samego komendanta.

Po dwugodzinnym ataku wzgórze zostało zdobyte.

Podczas tego, tych skautów, którzy poprzednio otrzymali kartki z napisami: »złamanie nogi«, »raniony w głowę« i t. d. i którzy padali po kolei na ziemię, zbierały samarytanka, i opatrywały doraźnie poczem odnosili ich towarzysze »sanitarni« do ambulansu poza polem walki.

Po powrocie ze zdobytych pozycji nastąpił raport o stratach w ludziach, poczem roz-

palono ogniska, by ugotować obiad. Po obiedzie nastąpiły ćwiczenia innego rodzaju.

Kilkunastu skautów rozbiegło się po całym terenie i w różnie oddalonych miejscach padało na ziemię, jako ranni. Natychmiast rozesłano kilkunastu sygnalizatorów, i ci, po pu znalezieniu rannego, sygnalizowali do ambulansu, gdzie się ranny znajduje. Odbiorczą stacya skautowa oznajmiała o tem prof. Staszewskiemu, który natychmiast wysyłał kilka samarytanek z pomocniczym oddziałem skautów na miejsce wypadku, gdzie rannego opatrywano i przenoszono na noszach do ambulansu.

W sygnalizowaniu okazali skauci krakowscy wielką biegłość, szczególnie 1 zastęp III. Drużyny, którego członkowie bez pomocy kartek i ołówków wprost odczytywali depesze.

O godzinie 5-tej zakończono ćwiczenia i po odśpiewaniu Roty, drużynami wyruszono do Krakowa.

Ćwiczenia powiodły się doskonale i wykazały, że, jakkolwiek ogół nie jest jeszcze z powodu braku czasu wyćwiczony, wiele zastępów poważny stopień takiego wyćwiczenia osiągnęło.

Najliczniej stawiła się Drużyna III (licząca 94 ludzi) pod komendą dh. Kołomołckiego, licznie także stawiły się drużyny: IV dh. Czapliskińskiego i II dh. Guzdka.

Gorgon.

W jednym z numerów »Przewodnika gimnastycznego« była podana notatka o stanie Skautingu w Krakowie, która wywołała wśród skautów krakowskich duże rozgoryczenie, nie odpowiadając dzisiejszemu stanowi rzeczy. Winę za to ponosi sam Skauting krakowski, nie podający żadnych wiadomości z czasów ostatnich o swej pracy, dzięki czemu sprawozdanie w »Przewodniku gimn.« objęło te czasy, kiedy Skauting krakowski dopiero powstawał; z tych też czasów była przesłana owa wiadomość, która tyle niezadowolenia wywołała.

Tym większą czuję radość, mogąc na podstawie osobistej bytności w Krakowie, podać do ogólnej wiadomości, że Skauting krakowski przedstawia się i ilościowo i jakościowo bardzo dobrze. Założony w grudniu 1911 r. rozwijał się początkowo bardzo słabo, wskutek wielu ciężkich warunków. Dopiero od powrotu kilku druhów krakowskich ze Skolego i dzięki niezmordowanej pracy Komendanta krakowskiego, druha Z. Wyrobka, i drużynowych, postawiono organizację wysoko. Obecnie liczy Kraków około 350 skautów, wśród których wielu co do jakości mogą być chlubą organizacji.

Licząc na to, że po za umieszczonym w numerze bieżącym sprawozdaniem, nie-

urzędownem, lecz prywatnie nam przez jednego ze skautów krakowskich podanem, otrzymamy liczne (bo z każdej drużyny, wedle rozkazu) wiadomości o Skautingu krakowskim, poprzestaję na tym krótkim głosie, w którym pragnę wyrównać mimowolną krzywdę, wyrządzoną skautom krakowskim (zresztą z winy ich samych) i stwierdzić, że Redakcja tylko o tych nie umiejeszcza w piśmie, którzy nic o sobie nie pisząc, najwidoczniej albo nie do pisania nie mają, albo z Redakcją stosunków mieć nie chcą.

I. Koziulewski.

Przemysł. 28/XII. I. przemyska drużyna skautowa im. gen. Dezyderego Chłapowskiego.

Już poprzednio wspominałem o zamiarze naszym święcenia rocznicy powstania listopadowego publicznie, mianowicie na uroczystym wieczorku. Zamiar ten przeprowadziliśmy do skutku.

W piątek 29 listopada rano o godz. 6:45 odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne za spokój dusz rodaków, poległych w powstaniu r. 1831. Drużyna, za której staraniem i dla której nabożeństwo to odbyło się, wzięła udział oficjalnie. Oprócz tego na nabożeństwie było kilku kolegów z poza drużyny obecnych, oraz niewiele osób starszych. Po skończonem nabożeństwie odśpiewała drużyna przed ołtarzem »Boże coś Polskę«.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 8 odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego, urządzony przez drużynę, pod opieką »Sokoła«. W skład programu wchodziły produkcje muzyczne orkiestry gimnazjum III; słowo wstępne, powiedziane przez dha Złotnickiego, naczelnika »Sokoła«; ćwiczenia laskami, budowanie piramid, deklamacja wiersza Włodzimierza Wolskiego p. t. »Marsz powstańców«, wreszcie obrazek z życia skautowego p. t. »Orlęta«, napisany przez jednego ze starszych tutejszych skautów.

Wieczorek spotkał się u publiczności z uznaniem i sympatją, podobały się ogólnie ćwiczenia, oraz podniosły duch, panujący tak wśród wykonawców jak i publiczności, czego dowodem zaintonowanie pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła« po przemowie. Na obserwujących wielkie wrażenie robiła karność, składność i porządek, z jakim wszystko zostało wykonane; o tem zaś dowiedziałem się z rozmowy z kilku starszemi i poważnemi osobami.

Na zakończenie zaśpiewali skauci unisono ze sceny »Warszawiankę« i pożegnali publiczność okrzykiem »Czuwaj«. Kiedy publiczność się rozchodziła, zatrzymał drużynę jeszcze na chwilę dawny drużynowy dh. Lisowski, który na wieczorek przyjechał ze

Lwowa; dziękował drużynie za pracę około wieczorku i dał kilka przestróg i rad, a przedewszystkim zachęcił do dalszej pracy.

Duch, jak i owiewał obchód, zapalił młode serca i umysły, natchnął nadzieją na przyszłość i energią do pracy. To też dla wszystkich skautów przemyskich będzie pamięć jego miła i pokrzepiająca.

W pewnym związku z tym obchodem stoi gawęda drużynowa, odbyta w niedzielę 1 grudnia w małej sali »Sokoła«. Zbiórka nastąpiła o godz. 2³⁰. Treścią tej gawędy było rozmyślanie nad powstaniem listopadowym. Kolega I. w krótkim referacie przedstawił najpierw w zarysach koleje tego powstania; dłużej zatrzymał się, omawiając wady powstania, przyczyny dla których upadło, naukę dla nas na teraz. Po referacie wywiązała się dyskusya, żywa, obracająca się około postaci Chłopskiego i Prądyńskiego. Koniec gawędy o godz. 4.

Pozatem płynie życie w drużynie jednostajnie, podług nakreślonego programu.

Sanok. Drużyna żeńska. Kreślę krótko przebieg, naszej dotychczasowej pracy.

Rok skautowy w naszej Drużynie rozpoczął się 15-go września.

Drużyna podzielona jest na cztery zastępy. Każdy zastęp wyznaczony ma 2 godz. w tygodniu na pogadanki i ćwiczenia. W niedzielę zaś bywają wspólne pogadanki, w razie zaś pogody wspólne wycieczki. Wspólna też jest godzina nauki strzelania; z flobertu na razie.

Wycieczek miałyśmy dopiero trzy, do pobliskich wiosek i lasów. Oczy i uszy miały wtedy wiele do roboty. W części pomagały im ręce, starając się o drzewo i rozpalenie ogniska, aby upiec kartofle.

Na wspólnych pogadankach czytaliśmy referaty wakacyjnej roboty, układałyśmy plan pracy Drużyny na zimę i plan obchodu listop.; przerabialiśmy tragedję »Sułkowski« i patrolowanie podług wskazówek egz. »Skauta«.

W zastępach uczymy się Historji Siemiradzkiego, przerabiamy dzieła Mickiewicza i Słowackiego. Ćwiczymy przez różne zabawy spostrzegawczość, słuch i węch; odbywamy musztrę, uczymy się poznawać przyrodę i sygnalizować; to przedmioty dotychczas przerabiane. Gimnastyki jeszcze nie mamy.

Wszystkie pogadanki odbywają się w Izbie skaut. Blisko siebie stojące ściany drżą nieraz niewiedomo czy z oburzenia czy radości: tak się weselimy.

Wprawdzie prócz chorągwi narodowej z orłem i Matką Boską Częstochowską nic więcej na ścianach niema, bo wszelkie przedmioty podane w nr. 10 dopiero sobie robimy;

jest jednak nadzieja, że do Świąt B. Narodz. zostaną wszystkie te prace dokonane.

Tarnów. III Drużyna Tarnowska im. pułk. Wołodyjowskiego nie mogła wysłać wczesniej sprawozdania, jak teraz, gdyż dopiero ją skończono organizować. Oto wyniki dotychczasowej działalności.

Drużyna zorganizowała się z początkiem roku szkolnego licząc 3 zastępy z dawnych 9. Pierwszą wspólną wycieczką był udział w Zlocie doraźnym okręgu II sokołego dnia 15. września 1912 do Tuchowa, gdzie wraz z innymi skautami pełniliśmy służbę wywiadowczą.

Zamianowano nam nowego drużynowego, gdyż dawny został przeniesiony. Gimnastyka drużyny jest 2 razy w tygodniu po godzinie. Prowadzi ją dh. Żołądz, zastępca drużynowego. Ponieważ całą jesień aż dotychczas mieliśmy błota i deszcze, zdołaliśmy odbyć tylko kilka wycieczek; praca więc ograniczyła się tylko do pogadanek. Obecnie drużyna zwiększyła się znacznie, gdyż powstało 6 nowych zastępów, mamy więc razem 9. Izby skautowej użyzył nam Sokół I w swoim budynku. Pracę umysłową prowadzi tylko zastęp I (najstarsi wiekiem); odbyły się już 2 referaty: 1. Archeologia Polski 2. Historja ustroju społecznego Polski, a przygotowują się inne na temat socjologii, ekonomii, geografii, etnografii, kultury i t. d. Polski.

Kończąc na tem raport, zasylam »Czuwaj«.

Zaleszczyki. Sprawozdanie z czynności drużyny od 1 do 15 listopada włącznie.

Przy końcu października odbyło się »Walne zgromadzenie« drużyny, na którym omawiano sprawy dotyczące życia i pracy skautów w drużynie i poza drużyną. Po zgromadzeniu odbyła się krótka pogadanka, w której brali udział tylko zastępowi. W ciągu tej pogadanki przeczytał drużynowy rozkaz Naczelnictwa Skautowego, w którym prócz innych punktów jest także i ten, że każda drużyna powinna prenumerować tyle numerów Skauta, ile liczy członków.

Po dłuższej na ten temat rozmowie okazało się, że nasza drużyna tego rozkazu wykonać nie może z powodu braku funduszków.

Młodzież naszego zakładu (seminaryum) pochodzi przeważnie z bardzo biednych domów i jeśli który z nas nie jest w internacie to utrzymuje się przeważnie z lekcji. Wskutek tego, że znajdujemy się w takich warunkach materyalnych, możemy uiszczać do kasy drużyny zaledwie po 30 groszy miesięcznie. Gdy od tego odejmie się kwotę, jaką się wydaje na niezbędne rzeczy w drużynie, możemy prenumerować po jednym a najwyżej po dwa numery dla każdego zastępu.

Przystępuję do sprawozdania. Dnia 1 listopada, dzięki staraniom skautów, ozdobiła polska młodzież (męskiego sem. i prywatnego żeńskiego seminarium), krzyż, wystawiony na cześć powstańców na cmentarzu, wieńcami sosnowymi i kwieciami, a wieczorem odśpiewała przy tymże krzyżu, oświetlonym lampkami kilka pieśni patriotycznych. Następnie wygłosił jeden ze skautów okolicznościową przemowę.

Dnia 4 listopada urządzi, miejscowy »Sokół« uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki. Skauci wykonali na scenie kilka piramid i »figury greckie«.

Po skończonym wieczorku wyszła cała drużyna na scenę, odśpiewała »Rotę« M. Kopnickiej i »Z dymem pożarów«, tę ostatnią pieśń śpiewała razem ze skautami tłumnie zebrana w sali »Sokoła« publiczność.

Drużyna ma dwa razy tygodniowo ćwiczenia gimnastyczne. Zastępowi urządzają, o ile na to czas pozwala, pogadanki ze swoimi zastępami i przerabiają »Skauting«.

Żmigród-Nowy. Od ostatniego czasu zaszły u nas duże zmiany. I tak szczupła garstka pomniejszała się jeszcze o trzech. Odstąpili dobrowolnie, bez przyczyny. Widocznie za duże wymagania dla nich stawia harcerstwo. Ostatecznie nie ponieśliśmy wielkiej szkody, bo nie chcieli czy nie umieli zrozumieć Idei naszych i Prawa.

Bez żadnej przesady mamy tu gorsze warunki od bytu skautowego od innych braci naszych. Aż wstyd się przyznać, że są u nas chwile zwątpienia w zwycięstwo nasze; na szczęście jednak to tylko chwile; wytrwać musimy na naszej placówce. Tylko wy, Bracia starsi, dodajcie nam sił i nie zapominajcie o nas, bo tu na nikogo liczyć nie możemy. Smutne, ale prawdziwe. Jest nas teraz za ledwie siedmiu i słabe są widoki co do powiększenia liczby, przynajmniej na teraz.

17, 23 i 24 mieliśmy ćwiczenia, głównie z podchodzenia i przekradania się. Na pogadankach przerabiamy »Ratownictwo«; czytamy I tom »Skauta«, »Ewangelię Narodu« i ogólnie uczymy się Geografii, jako wstępu do innych działów, głównie do historii polskiej.

Na ostatku wyrażamy swe głębokie współczucie Sz. Red. a zarazem i oburzenie na tak nieobowiązkowe i nie po harcersku postępujące drużyny, które mogą tak długo wstrzymywać się z zapłatą za gazetę, wiedząc, jak wielką szkodę mogą przez to wyrządzić harcerstwu naszemu.

Z powodu niniejszego listu ze Żmigrodu zwracamy uwagę na to, jak ważnym wogóle czynnikiem zapoznania się i pomocy są listy wzajemne.

Rozszerzają one widnokreśli, zbliżają piszących i uczą, przez wymianę doświadczenia życiowego.

Dział »Z życia skautów« po części jest właśnie taką wymianą. Dlatego korespondenci do »Skauta« winni dbać o to, aby całe życie drużyny malowało się w ich listach, dlatego bardzo starannie i z pamięcią o wielkim znaczeniu ich pracy winni ją wykonywać.

Nie powinni też skauci zaniedbywać stosunków listowych prywatnych. Wzajemnie powinni się obsyłać listami. Pytamy dziś, kto ze skautów już dawniej należących do Skautingu, zechce korespondować z braćmi ze Żmigrodu? Redakcja będzie pośredniczyć: przez podanie adresu na żądanie lub przez odsyłanie listów.

Jeśli ktoś zechce prowadzić listowne porozumienie, np. ze Sanokiem, choć tam nikogo nie zna, niechaj przyśle swój list do Redakcji z dopiskiem: List dla drużyny w Sanoku. Odeślemy go niezwłocznie.

Urzędowe.

Zw. Naczelnictwo Skautowe oznajmia, że została utworzona Sekcja żeńska Skautingu przy Zw. N. Sk. Wkrótce ukaze się regulamin organizacyjny drużyn żeńskich i wskazówki pracy. We wszelkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać pod adresem sekretarjatu Zw. Nacz. Skautowego, Lwów, Sokoła 7. Wszystkie drużyny żeńskie już istniejące upraszamy o zgłoszenie się do Zw. N. Sk.

Ocena książek.

Harce młodzieży polskiej. Opracowali prof. M. Schreiber i dr. E. Piasecki.

Książka już w swej zewnętrznej szacie bardzo sympatyczna, jest zbiorem gawęd obozowych, wyczerpujących ogólnie całość skautingu, nazwanego przez autorów: »Harcami«.

Skauting angielski, ową bujną i piękną rośliną z za morza, przeszczepioną parę lat temu na ziemię polską, postanowili autorowie nauczyć oddychać polskim powietrzem i pić naszą rosę, ciągnąć soki z ziemi, przesyconej przez wieki krwią bohaterów.

Udało się to autorom. Czytając »Harce« odnosimy wrażenie, że mowa tu o czemś jędrnie polskim o czymś, co nierozwalną całość tworzy z naszą przeszłością.

Wprowadzono więc nowe słownictwo, jak: harce, harcistrz i t. p. nadano nazwy polskie stopniom organizacyjnym: fryc, harcierz, ówik (nazwy obowiązujące uchwałą Naczelnictwa Skautowego są: młodzik, wywiadowca,

ówek, harcerz *) zarzucono zaś zupełnie nazwy skaut, skauting. Największą chyba wartość tej książki stanowi nawiązanie mnóstwa przykładów i nazwisk z naszych dziejów, bibliografia polska, uzupełniająca każdą gawędę, oraz wskazówki dla haremistrzów (instruktorów) i wielki wybór zabaw. Chęć zupełnego spolszczenia skautingu, poddaje autorom nawet myśl, aby i ubranie spolszczyć, czyli nosić kapelusze góralskie, zamiast kijów zaś ciupagi. Jeszcze w zaraniu skautingu u nas zastanawiała się ówczesna Komenda Naczelna nad wprowadzeniem kapeluszy góralskich, lecz cena ich i ciężar były nieodpowiednie, co do ciupag były by one niestosowne, gdyż nie można z nich ani wybudować namiotu ani zrobić noszy ani sygnalizować i t. p. gdyby zaś ciupaga miała mieć wartość, to chyba jako siekiera, a wówczas obciążała by zbytnio, gdyż nie każdy skaut w zastępie potrzebuje siekiery.

Poszczególne gawędy, rozwijające stopniowo całość skautingu, nie traktują jednak równomiernie poszczególnych działów.

Z polskością dziełka nie idą w parze angielskie godła zastępowe, w których brak naszych najpiękniejszych zwierząt, jak: żubra »brodacza sędziwego«, kozicy, a również pośród drzew milej by było widzieć sylwetki lipy i brzozy, która płacze syna, zamiast topoli włoskiej, a choć by nawet wiązu. Toż samo dotyczy angielskiego alfabetu Morsego w którym brak polskich liter: ą ę ñ ——— ó ——— a nawet ch ——— niema zaś zupełnie liczb, gdyż liczby, podane w książce, odnoszą się jedynie do semaforów, w alfabecie Morsego są one odmienne.

»Cel nasz będzie osiągnięty, gdy dziełko to stanie się pobudką do ciągłego doskonalenia się« — piszą w zakończeniu autorowie i mogą być pewni, że cel swój osiągnęli, każda gawęda wzbudza cześć i miłość do naszego wielkiego narodu, do naszej ziemi ojczystej, a nie jednego zobowiąże do lepszego poznania i do wiernej służby Polsce; to autorom za największą zasługę poczytać należy.

X. V.

*) Podobnie i przepisy egzaminów skautowych są inne, niż obowiązujące w drużynach skautowych.

Treść: Jan Sawa: »Jeszcze nie zginęła!« — Andrzej Małkowski: Gawęda druga o raportach. — Ignacy Kozielewski: Pieśń filarecka Adama Mickiewicza. — X. Vocavelli: Nauka o terenie. — Stanisław Warsz: Sygnalizacja. — A. M.: Wyjaśnienia do egzaminów skautowych. — Z życia skautów. — Urzędowe. — Ocena książek. — Ogłoszenia.

CENNIK SPRZEDAŻY PRZEDMIOTÓW SKAUTOWYCH:

kapelusz	3 K 50 h
koszula mundurowa	5 " 50 "
switery	12 " — "
pasek dla skautów	2 " 60 "
" " oficerów skautowych	4 " — "
sukno skautowe 1 m	6 " — "
spodnie	6 " 50 "
kamasze (sztylpy) skautowe	4 " — "
szale włóczkowe	3 " — "
plecaki	6 " — "
tornistry z płótna impregnowanego	7 " 50 "
manierki szklane z rzemykiem	2 " — "
blaszanka (naczynie do gotowania)	1 " 50 "
blaszanka aluminiowa	2 " 80 "
menażka aluminijowa	1 " 60 "
łyżka i widelec aluminiowe	— " 70 "
noże skautowe	3 " 50 "
chochla	1 " 60 "
kociołek aluminiowy 8-litrowy	11 " 60 "
laska skautowa	1 " 10 "
łopatkaaperska	3 " 50 "
chorągiewki sygnałowe — czerwone	1 " 40 "
chorągiewki sygnałowe — białe	1 " — "
chorągiewka zastępowego (godło)	— " 80 "
gwizdki po 40 h, 60 h i	— " 70 "
sznurki do gwizdków	— " 20 "
komпасy po 1 i	2 " — "
namioty 1'90 m x 1'90 m (na dwie osoby) do łączenia z 6 kołkami	13 " — "
pocztówki „Kolonja w Ostalowicach“, serja (12 sztuk)	— " 96 "
pocztówki trójkolorowe Styki: „Czuwaj“, 100 sztuk	5 " — "
legitymacje dla skautów	— " 10 "
rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę	3 " — "
rejestr drużyny 8 str. osobno	— " 20 "
rodowód 100 egzemplarzy	1 " — "
" 50 "	— " 50 "
książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę	— " 30 "
karty zaciągu po 50 h i	1 " — "
Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i zabawy skautowe	— " 70 "
Dr. Piasecki, Schreiber: „Harce“	1 " 20 "
„Vade mecum“ Skauta	— " 60 "
Sygnaly, na trąbkę, bęben i gwizdki	— " 50 "
Narty i ich użycie	— " 50 "
Mapy okolicy Lwowa 1:75.000	— " 90 "

ADRES:

Małazyn Komisji Dostaw Skautowych

Lwów, ul. Sokoła 7.